

Hermafrodyty



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Hermafrodyty

Jestem na przyjęciu w białym pałacu położonym nad morzem, pełno tu gości, atmosfera swobodna, wiele atrakcyjnych osób, dużo wina, a na tacach śliczne małe kanapki. W pewnej chwili spotykam wzrok mężczyzny o ciemnych włosach — w jego spojrzeniu płonie ogień przyjemnie niejednoznaczny, ni to zaczepka, ni pytanie, wydaje się, że gdybym z nim poszła, gdybyśmy weszli tam, do jednego z tych pokoi na górze, skąd widać wyspy na promiennym morzu i pływające między nimi statki, to —

— to coś by się stało —

Stoję na podeście szerokich białych schodów z marmuru, a ten zaczepny płomyk wisi nade mną; kiedy ruszam w jego stronę, z góry zbiegają akurat dwie kobiety: młodsza i starsza.

Wydaje się, że jest ich nie dwie, ale dwadzieścia, ta młodsza zbiega jakoś brykająco, śmieją się do mnie, mają przejrzystość rozświetlonej, falującej wody i ciepło światła. Kiedy mnie mijają, starsza odwraca się i woła:

— Chodź z nami!

Ach, oczywiście, pójdę z wami! Już zawracam za nimi na dół, tak się spieszę, że się potykam — w połowie drogi robi mi się jednak żal tamtej zaczepki, tamtego przytłumionego płomienia. Nie dowiem się, jeśli pobiegnę za jasnym światłem. Staję w połowie schodów i po namyśle zawracam. Tak się spieszę, że gubię sandał, który zjeżdża na sam dół. Nie szkodzi, biegnę wyżej, ale razem ze mną biegnie obraz twarzy tej starszej kobiety, pełnej wezwań —

Zawracam i znowu biegnę schodami w dół, a kiedy już jestem na samym dole, robi mi się tak strasznie żal tego mężczyzny —

— że aż siadam na schodach —

Wychodzę na dolny taras. Otwarty widok na morze, lekki wiatr. Lazur, wszędzie lazur i blask. W rogu tarasu, przy stole pod parasolem siedzi i rozmawia jakieś towarzystwo. Docierają do mnie ich głosy, nie umiem rozpoznać: kobiece czy męskie, raczej ni takie, ni takie — bogate, dziwne. Zbliżam się i widzę, że jedną z tych osób jest Emil, mój ukochany. O, to zaskoczenie. Nie sądziłam, że i on tu jest.

Jedna z tych osób ma żywe ciemne oczy, loki koloru mosiądzu opadają na plecy, pije białe wino i uśmiecha się w odpowiedzi na czyjeś słowa; obok blondynka czy też blondyn o przejrzystym, słuchającym spojrzeniu, w cylindrze i aksamitnej kamizelce koloru wina

— w tych ciałach jest jakaś podróż, nie wiem: odrzutowcem czy na wielbłądzie po pustyniach, wisi nad nimi muzyka, ale jeszcze nie słyszę melodii, wiem tylko, że ma szybki, chwilami zamierający rytm, a za nim pojawia się niespodziewanie zaczynający się znikąd, nie kończący się nigdzie, szalejący śpiew strun; boję się go, ale chciałabym go już usłyszeć —

Ciemne żywe oczy patrzą na mnie jakby chciały mi zadać zagadkę i jakbym ja stanowiła odpowiedź.

Te osoby mają w sobie coś takiego jak ta lazurowa powierzchnia podróży, wiem, że są poruszone, poruszające, niewyobrażalnie głębokie. Zaraz do tarasu zawinie statek i wszyscy oni popłyną na jedną z wysp na morzu.

— Czy mogłabym pojechać z wami? — pytam Emila, któremu strasznie zazdroścę towarzystwa i tego, co się stanie —

wrzesień 1996

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-hermafrodyty>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).